ROK XLIX. Nro 42.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 23 Lutego 1869. Wtorek. Dnia 11 (23) Lutego 1869

Rano zimna st: 4, w połud: z st: 1 Wysokość wody st: 4 c 9 (Ubywa) | Stan barometru: na pogodę. | Wschód Słońca g. 7 m. 2 Zachód „ „ 5 „ 26 | Jutro, Śgo Macieja Apostoła.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej

— Wczoraj w kościele Śgo Ducha, miał kazanie w czasie Passji w języku polskim JX. Dreszer.

— Dziś nabożeństwo passyjne w Kościele Ś-go Franciszka Serafickiego (przy ulicy Zakroczymskiej), kazanie mieć będzie JX. Walichnowski, wikar. parafii Panny Marji.

— Jutro o godzinie 3 będzie passją w Kościele Ś-go Józefa Oblubieńca N. Marji Panny (obok pałacu Namiestnikowsk.), w czasie której, wygłosi słowo Boże JX. Gałczyński.

— Jutro o godzinie 7½ rano, w kościele Śgo Jacka (naprzeciw ulicy Długiej), odbędzie się wotywa przed ołtarzem Śgo Józefa.

— *Kommissja Rządowa Sprawiedliwości* ogłasza, iż Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem na 279 posiedzeniu w dniu 3 (15) stycznia r. b. odbytem, zapis bibljoteki, tudzież summy rs. 10,620 kop. 80 w papierach publicznych, na rzecz Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie i narzędzi chirurgicznych, dla szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, przez niegdy doktora medycyny Feliksa Jabłonowskiego, testamentem prywatnym z dnia 18 czerwca 1865 r. i Kodycylami z dnia 24 października tegoż roku, oraz 9 stycznia i 15 kwietnia 1866 r., prawnie ogłoszonymi, uczyniony, w myśl art. 910 K. C., z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami w testamencie wyszczególnionemi, zatwierdził. (Dz. W.)

— Przyjechali do Warszawy: jenerał-major *Wasilew*, z Petersburga; tajny radca *Butowski*, z Lublina; — wyjechał zaś: Gubernator Siedlecki *Gromeka*, do Sielca.

— K — Jąkanie się jest skutkiem niedostatecznego wpływu woli na innerwację pewnych mięśni głosowych.

Najbliższa jego przyczyna jest psychiczna, a mianowicie powątpiewanie osoby jąkającej się o możności dobrego mówienia.

Powątpiewanie to jest także pewnym rodzajem woli, która przeciwstawia się właściwej woli, i paraliżuje ją w części, tak, że mięśnie służące do oddychania i wydawania głosu, nie wiedzą kogo mają słuchać; w skutek tego, czynności swoich nie wypełniają zgodnie, i ztąd wywołują jąkanie.

Aby zrozumieć ten stosunek, przypuśćmy, że kto odważa się na skok, ale w samej chwili skakania wątpi, czy mu się to uda, skoku już wstrzymać nie może, skacze więc, ale nie z dostateczną pewnością, i dla tego chybia.

Aby wyleczyć jąkanie się, na ten głównie warunek należy zwrócić uwagę, to jest usunąć owo powątpiewanie i wlać jąkale wiarę, że posiada zdolność dobrego mówienia. Na tem zasadza się metoda leczenia Katenkamp'a, która już nieraz świetnem uwieńczona była powodzeniem.

Zbadawszy u jąkały bez jego wiedzy stopień danej wadliwości, przekonawszy się, przy jakich głoskach i w jakich warunkach ona głównie powstaje, skazuje Katenkamp pacjenta na absolutne milczenie. W tym czasie reguluje oddychanie, które zwykle u jąkających się jest w wysokim stopniu nieprawidłowe, nierówne. Gdy pacjent umie już swe płuca należycie rozszerzać, równo wdychać i wydychać, każe mu K. wymawiać samogłoski, pokazując przytem właściwe ułożenie ust; później do samogłoski dodaje jedną, następnie dwie, trzy spółgłoski i te ćwiczenia powtarza się dotąd, dopóki chory nie nabędzie przekonania, że każdą samogłoskę lub jaką zgłoskę, zaczynającą się od samogłosek, bez zająknięcia wymówić może.

Następnie stawia spółgłoskę przed samogłoską i łączy ją ze wszystkiemi samogłoskami, zwykle poczynając od tych spółgłosek, które dla jąkały do wymówienia są najłatwiejsze i przechodząc do coraz trudniejszych. Tym sposobem powoli powiększając liczbę spółgłosek połączonych ze samogłoską, dochodzi do jednozgłoskowych, następnie dwu i wielozgłoskowych wyrazów, nareszcie całych zdań.

Gdy wymawianie już jest pewne, pacjent przechodzi do czytania, a potem do swobodnego opowiadania rzeczy przeczytanej. Ten okres leczenia trwa od 6—12 tygodni, stosownie do stopnia danej wadliwości.

Teraz nakaz milczenia K. cofa i pozwala pacjentowi rozmawiać, z początku z osobą kierującą leczenie, a następnie i z domownikami. Drugi okres leczenia, zwykle bardzo trudny dla jąkających się, ma na celu ćwiczenia w utrzymaniu taktu muzycznego przy wymawianiu. W tym celu każe K. każde zdanie równie jak wielozgłoskowy wyraz wymawiać powoli, każdą zgłoskę jednakowo długo i przy każdym znaku pisarskim wdychać.

Ten okres leczenia trwa zwykle kilka miesięcy; tu zdarzać się mogą recydywy, w takim razie nakazuje się milczenie i od pierwszego okresu zaczyna.

Wyneken, który szczególniej tę metodę zaleca, twierdzi, że niektórzy już w przeciągu pół roku dobrze wymawiali, a w innych i po dwóch latach żadnej zmiany nie zauważał, u takich pacjentów leczenie przerywał, uważając ich za nieuleczalnych, z powodu braku siły woli.

— Jutro w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10ej z rana, odbędzie się nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Macieja **Wentzl'a**, b. Dyrektora Banku Polskiego, na które w smutku pogrążona wdowa wraz z dziećmi i wnukami, Krewnych i Przyjaciół uprzejmie zaprasza.

—1261—(1,897.)

— Ś. p. Franciszka z Karpińskich **Smochowska**, emerytka, mająca lat 69, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, w dniu wczorajszym, w południe, życie zakończyła. W ciężkim smutku pozostałe dzieci i wnuki Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają na nabożeństwo żałobne o godzinie $10\frac{1}{2}$ we środę, t. j. dnia 24 b. m. i r. w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej odbyć się mające, oraz na pogrzeb zmarłej, który w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 4-ej po południu nastąpi. —1245—(1895)

— Ś. p. Teressa **Bobke**, panna, córka obywatela tutejszego, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zeszła z tego świata, w dniu 21 Lutego 1869 r., w 18tej wiośnie życia swego. Stroskani rodzice po stracie jedynej córki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelicko-augsburgskiej, przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania, w dniu 24 b. m., to jest we Środę, o godzinie 3ciej po południu, odbyć się mające. —1249— (1899)

— Bruns Juljusz **Buhrke**, buchhalter, przeżywszy lat 45, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 22go Lutego życie zakończył. Pozostały brat z rodziną, zaprasza Przyjaciół i Znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok w dniu 25 Lutego, to jest we czwartek o godzinie 1ej po południu z kaplicy przy szpitalu ewangelicko-augsburgskim, na cmentarz tegoż wyznania. —1264—(1896)

— W dniu 27 Stycznia 1869 roku, zakończył doczesne życie w mieście Skierniewicach, ś. p. Władysław **Zawadzki**, kassjer tego miasta, młodzieniec 27 lat liczący. Oddaleni krewni zmarłego, powodowani uczuciem wdzięczności, nie umieją znaleść wyrazów na podziękowanie W. Jeryn burmistrzowi, że nie jako zwierzchnik, ale jako dobry przyjaciel, kilka miesięcy za zmarłego wykonywał obowiązki służbowe, aby nie pozbawić go sposobu do utrzymania, ale nadto w którym, jakoteż w jego szlachetnej rodzinie, znalazł nieboszczyk opiekę i pieczołowitość rodzicielską w chorobie; niech Bóg Najwyższy, czyny ich szlachetne wynagrodzić raczy błogosławieństwem ich domu. Również czynią dzięki WW. XX. proboszczom parafji Skierniewice i Żelazny, W. ziemskiemu urzędnikowi powiatu, obywatelom miasta Skierniewic, bractwu i zgromadzeniom rzemieślniczym, że raczyli z przychylnością, bezinteresownie zająć się pogrzebem zmarłego i oddaniem mu ostatniej posługi. —1228—

— *Z Płockiego.* Dnia 3-go b. m., spoczął w Bogu, w wieku lat 83, ś. p. Marcin **Skonieczny**, b. radca rządu gub. płockiego. Sędziwy ten obywatel, od lat 40-tu stale urzędując w Płocku, sumienną i pożyteczną pracą potrafił zjednać sobie tak zaufanie rządu jak i szacunek i poważanie ogółu. Niewymownym dowodem było odprowadzenie zwłok ś. p. zmarłego do wiecznego spoczynku, tak przez władzę naczelną gubernji, jak i całe miasto, które szanując i doznając zawsze zdrowej rady i opieki, uczciło pamięć zmarłego, co jest nadgrodą i przykładem dla pozostałej jego rodziny i nieutulonej w żalu pozostałej wdowy. — *J.*

—1246—

— W dniu onegdajszym, t. j. 21 b. m., liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadziło na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Aleksandra **Goldringa**, tutejszego obywatela i kupca. Ś. p. Aleksander, przez swą uczciwość, zacny charakter, poświęcenie się dla krewnych i przyjaciół i swą dobroczynność dla biednych, pozostawił w sercach tych, co go znali, niewygasłą pamięć, czego współczucie okazane przy pochowaniu go, jest najlepszym dowodem. Niechaj te kilka słów będą pocieszeniem dla strapionego serca, pozostałej wdowy po ś. p. Aleksandrze, a Bóg niechaj zmarłego duszy udzieli wieczny pokój. — *J. N.*

—1240—

— Jutro Śgo Macieja. Na ten dzień są trzy przysłowia:

Święty Maciej
Zimę traci,
Albo ją zbogaci,
Drugie: Święty Maciej
Lód z rzek i stawów porusza i traci.
Trzecie: Gdy Śty Maciej lodu nie stopi,
Będą długo chuchali w zimne ręce chłopi.

— *Instytut Muzyczny Warszawski (Konserwatorjum).* — Powołując się na prawidła o egzaminach kandydatów i kandydatek na nauczycieli muzyki, z mocy decyzji Władzy Naukowej postanowione, podaje do publicznej wiadomości, iż następującym osobom udzielił świadectwa kwalifikacyjne na nauczycieli muzyki, a mianowicie: III stopnia na fortepjanie, Korneljuszowi Maletzowi, Feliksowi Krzyżanowskiemu, Józefie Stołągiewiczowej, Walerji Dudyńskiej, Katarzynie Rychardowej, Paulinie Konteckiej, Stefanji Zalewskiej i III stopnia na flecie, Eugenjuszowi Kukowiczowi. — Dyrektor Instytutu, Apolinary *Kątski.*

— Zaszłe na linjach telegraficznych, idących ku Warszawie, uszkodzenia od burzy, jaka miała miejsce 2go lutego, naprawiane są wszelkiemi środkami, ale komunikacja telegraficzna na uszkodzonych miejscowościach nie jest jeszcze przywrócona. Linje telegraficzne pruskie, które ucierpiały od tejże burzy, zapewne także nie są naprawione, bo ruch depesz zagranicznych, przesyłanych na Eidtkuhnen, prawie ustał. Z powodu uszkodzenia linji warszawskich, ta część wewnętrznej korrespondencji Petersburga z południowemi miastami, która zwykle bywa kierowana na Warszawę, przesyłaną jest i teraz mimo uszkodzonych miejsc i znacznie się opóźnia. (Dz. W.)

— Słyszeliśmy o projekcie zaprowadzenia magazynów zbożowych na prowincji.

— Przed kilku tygodniami udzieliliśmy w niniejszem piśmie wiadomość, że pp. Statkowski i Nagórny przedstawili władzy projekt ustawy do zawiązania w Warszawie „*Stowarzyszenia spożywczego, pod nazwą Merkury*", na zasadach kooperacyjnych. Obecnie

uzupełniamy tę wiadomość doniesieniem, że p. minister spraw wewnętrznych zatwierdził w zupełności rzeczoną ustawę, która umieszczoną już została w N-rze 31 „Gońca Rządowego“ i o której szczegóły wkrótce podamy.

— Pan Ignacy Lasocki, wykończa obecnie średnich rozmiarów obraz, przedstawiający „Matkę Boleści“. Praca ta niezadługo ukaże się na wystawie.

— Jedną z najcięższych prac, na które człowiek został skazanym, jest niewątpliwie: *przepisywanie*. Kopista wyroków sądowych, albo literackich rękopismów, zazwyczaj po kilku lub kilkunastu latach pracy, traci wzrok i nierzadko też umiera na suchoty. Jednemu z takich nieszczęśliwych pracowników, zdarzył się w tych dniach smutny wypadek. Późno w noc, ślęczał on przy lampce naftowej nad przepisywaniem jakiegoś sprawozdania. Wycieńczone pracą siły opanował sen niezwalczony i w jednej z chwil takiej drzemki, kopista uderzył głową w stół, co spowodowało przewrócenie się lampy i wylew z niej zapalonej nafty na jego rękę. Samotny w poddaszu, wił się do rana w okropnem cierpieniu. Straszne były rany, ale straszniejsza myśl: że na kilka tygodni utraca możność zarobku na życie. Wypadek powyższy zaznaczamy dla przestrogi pracujących w noc przy naftowem świetle.

— We wszystkich większych miastach wegetują tak zwani: *karoterowie*, czyli ludzie żyjący z łatwowierności swoich bliźnich. W tych dniach o istnieniu w naszem mieście *karoterów*, objaśniono nas następującem opowiadaniem. Dla załatwienia interessów prawnych przybyło z za Wisły do Warszawy dwóch właścicieli kolonji. Przesiedziawszy parę dni i zrobiwszy co zamierzyli, nad wieczorem, rozglądając się po mieście wracali do domu boczną uliczką, wiodącą ku żelaznemu mostowi. W tem, z jednego z domów, wybiega jakiś blady młodzieniec, i zaczepia wieśniaków słowami: „a dokąd panowie idą?“ — „Do Z..“ odparli wędrowcy. — „Do Z?.. a to dobrze! Mam właśnie interes do tamecznego aptekarza, napiszę więc do niego list, a panowie go raczycie oddać. Pozwólcie tylko na chwilkę do tej kawiarni“—i nie czekając odpowiedzi młodzieniec, zaciągnął wędrowców do poblizkiego przybytku kwaśnego ponczu i arfowych melodji, gdzie w kącie ciemnej salki, przy okrągłym czy kwadratowym stoliku, kilku ludzi bez troski grało sobie w karty. Gdy wieśniacy zasiedli z młodzieńcem przy stoliku, na którym tenże począł niby pisać list do aptekarza, zbliżył się do nich jeden z graczów i zaproponował grę w trzy karty. Zaproszeni z początku poczęli się wymawiać brakiem czasu, nieumiejętnością i t. d., ale parę szklanek ponczu któremi ich uraczył młodzieniec, rozbudziło uśpione namiętności i w kwadrans zgrali się, jak historyczny Wojtek. Kiedy zaś opamiętawszy się, zrozumieli nieco całą historję, gracze wraz z młodzieńcem, znikli jak senne zjawiska.

— Pan Antoni Stolpe napisał w tych czasach większych rozmiarów utwór muzyczny. Jestto *trio*, zdaniem znawców odznaczające się oryginalnością myśli i kunsztowną formą. Do życzeniaby też było, ażeby na jednym z urządzających się obecnie koncertów, utwór p. Stolpego, przez odpowiednie siły został wykonanym.

— Mówiono nam, że za parę tygodni p. Quattrini, zamierza wystawić na wielkiej scenie, niegdyś nader lubioną operę „Lukrecja Borgia“ i w głównych jej rolach zaprodukować dwa celniejsze głosy swojej szkoły. Urzeczywistnienie tych wieści, jest pożądanem przez wszystkich zwolenników naszej opery.

— Pani Emilja Leja, która od czasu do czasu zasila swojemi zacnemi pracami literaturę dla młodego wieku, napisała znów w tym czasie kilka udatnych powieści i obrazków. Prace te zebrane w niewielką książeczkę, z tytułem „Posiew cnoty“, wydał obecnie księgarz p. Aleksander Szleifstein.

— Mięso jest drogie, chleb nie tani, mówi p. J. Stat. w ostatnim numerze „Zorzy“ i z tego tematu wysnuwa projekt, ażeby w każdem gospodarstwie włościańskiem, zaprowadzono chów królików. Dla zachęty zaś wprowadzenia w życie rzeczonego projektu, autor wykazuje, że z hodowli rocznej jednego samca i sześciu samic, potomstwo rachując sztukę po cenie obecnie praktykowanej, przyniosłoby dochodu 95 rs. czyli 633 złp. 10 gr. I gdyby nawet króliki na swoją potrzebę były hodowane, to ilość wyż wymieniona, w ciągu roku wyda około tysiąca funtów smacznego i zdrowego mięsa (prawie po trzy funty na dzień) i około 300 skórek, wystarczających na odzianie niewielkiej kmiecej rodziny. Spodziewamy się, że praktyczny projekt pana J. Stat... wezmą pod rozwagę wiejscy prenumeratorowie „Zorzy“, a mianowicie proboszcze i nauczyciele i wprowadzeniem go w życie, dadzą dobry przykład posiadającym niewielkie ziemskie posiadłości.

— „Gazeta Łódzka“ obwieszcza, że we wsi Gury, w powiecie gostyńskim, we wsi Klimkowie, Mions, w Woli Rzeczanki-Turów, u Radylińskiego na folwarku Trzcianka, we wsi Grosów, w gminie Okuniew, we wsi Gosów w gminie Młoczyny, we wsi Konton w gminie Ożarów i we wsi Gołąbki w gminie Blirze, w powiecie warszawskim, okazał się księgosusz.

— Z jednej z pogranicznych stacji NN donoszą nam pod dniem 16 Lutego r. b. o następującem oburzającem wydarzeniu: Po przybyciu pociągu osobowego z Prus, w liczbie wielu przejeżdżających, zauważano na stacji młodą, bardzo piękną kobietę, niosącą na rękach prześliczne dzieciątko. Gdy nadeszła chwila kupowania biletów dla dalszej podróży, młoda ta kobieta zbliżyła się do pewnej staruszki, siedzącej w banhofie i zapewne oczekującej na kogoś, z prośbą o potrzymanie przez chwil parę dzieciątka, aby uchronić je od jakiego wypadku przy kassie podczas brania biletu, który, jak się wyraziła sama, musi koniecznie kupić. Staruszka z chęcią na prośbę przystała, ale jakież było jej zdziwienie, gdy po daremnem godzinnem oczekiwaniu, matka dziecięcia nie zgłosiła się po odbiór swego „skarbu“. Zaczęto robić poszukiwania, ale okazały się daremne. Młoda kobieta zniknęła. Staruszka nie będąc w stanie wychować dziecka w tak nowy sposób jej podrzuconego, oddała je władzy, która przedsięwzięła wszelkie możliwe środki, tak dla odszukania matki, jak i dla zapewnienia należytej opieki dziecięciu.

— *(Art. nad.) Panie Redaktorze.* Przy placu Teatralnym istnieją dwa handle win naprzeciwko siebie, w odległości kilkunastu kroków jeden od drugiego. Około godziny 7 wieczorem, staje dzień w dzień przed jednym z nich kataryniarz i rozpoczyna koncert;— wkrótce potem przed drugim handlem zjawia się inny wirtuoz tego samego rodzaju, wygrywający również cały repertoar swojej katarynki. Trudno dać wyobrażenie, jaka ztąd powstaje harmonja, na słuchanie której skazani są mieszkańcy kilku sąsiednich ka-

mienic, przynajmniej przez pół godziny, gdyż panowie kataryniąrze walczą z sobą zawzięcie, i każden ż nich pragnie się utrzymać na polu muzykalnych zapasów, zamiast czekać końca koncertu przeciwnika, dla rozpoczęcia następnie swego. Mam nadzieję, że ta swawola ulicznych muzykantów, bardzo męcząca i przykra dla mimowolnych słuchaczów, usuniętą zostanie. Nadzieję opieramy na tem, że jeżeli ludność Warszawy uwolnioną została od dźwięku dzwonów przy wozach z węglami, który niepotrzebnie budził postrach pożaru, to dlaczegóżby mieszkańcy jednego punktu miasta, nie mieli być zasłonięci od codziennej stałej przykrości, obrażającej dotkliwie zmysł nawet najmniej muzykalnego ucha.— Przyjm Panie Redaktorze, zapewnienie prawdziwego szacunku. ***

— Wszelka ostrożność nic nie pomoże, gdy dziecię nie jest pod okiem rodzicielskiem i oddane być musi pod dozór sługi. Jeden z tutejszych mieszkańców wdowiec, którego praca za domem zatrzymuje prawie cały dzień, pozostawia troje dzieci pod opieką jedynej służącej. Odwiedzająca ją przyjaciółka, podlegająca napadom epileptycznym, padła na ziemię w ataku chorobliwym jak na nieszczęście, w czasie nieobecności tego pana. Synek 5-letni przestraszony widokiem konwulsji, wnet ulega tej chorobie, nie cierpiawszy nigdy nic podobnego. Nauka ztąd, jak na każdym kroku baczyć na dzieci i chronić je od podobnych widoków, ogólne bowiem jest zdanie, że choroba Śgo Walentego przez patrzenie, udziela się mianowicie młodym.

— W tych dniach; b. Dyrektor tutejszych teatrów J. S. Jasiński, zaproszonym został przez Delegację z Komitetu Resursy Kupieckiej na Członka honorowego Towarzystwa tejże Resursy.

— W Kijowie odbyła się w zeszłą Niedzielę próba z „ekstynktorem''. Próba ta wypadła równie pomyślnie jak i u nas.

— Pierwsze przedstawienie w Moskwie „Halki", Moniuszki, ma się odbyć dnia 4go Marca r. b.

— W numerach 33 i 4 „Gazety Lekarskiej" znajdujemy szczegółowe sprawozdanie D-ra Maleka, dotyczące ostatniej epidemji (cholery), grasującej w Warszawie, podczas 1866 i 1867 roku. Sprawozdanie to oparte na szczegółowych wykazach statystycznych, mieści w sobie kilka dokładnych tablic, z oznaczeniem kierunku, rozwoju przebiegu epidemji, nadto mappę sanitarną miasta, z określeniem kolorami dzielnic i ulic, najwięcej przez epidemię dotkniętych. Pomijając kwestje więcej specjalne, streszczamy tu kilka ustępów z tego sprawozdania. Cholera w roku 1867 grasowała w Warszawie mniej więcej około pięciu miesięcy. W okresie tym charakter, jak liczba jej ofiar, nie były jednakie; najsłabszą była przez pierwsze dni Czerwca i od połowy Września do połowy Pazdziernika, to jest w początku i końcu, najbardziej rozjadłą od 23 Lipca do 4 Sierpnia. Stosunkowo do ludności najwięcej ucierpiały cyrkuły: II, XI i I, najmniej IX i X. Kiedy w pierwszych śmiertelność dochodziła kilkunastu procentów na 1,000 (II 14, 94, XI 13,33, I 12,10), w ostatnich ograniczyła się ledwie kilkoma (IX 5,80, X 6,06). Dalej mówiąc o wpływie waruuków miejscowych, autor przytacza fakt bardzo ciekawy. „Podczas wylewu rzeki, woda wodociągowa była mętną i nieczystą. W dwóch domach Nr 1769*c* i 1591, przy dochodzeniu przyczyny cholery, powstałej między mieszkańcami, studnie kazano opieczętować, a wodę w nich zawartą poddać analizie chemicznej. Po zamknięciu studzien, cholera natychmiast w tych domach ustała, gdy tymczasem dokładna analiza wody nie wykryła w niej żadnych szkodliwych zdrowiu pierwiastków. Czy fakt tem wytłómaczyć można prostym zbiegiem okoliczności, czy też pierwiastki szkodliwe, zawarte w wodzie, nie mogły być za pomocą dotychczasowych metod analitycznych wykryte, trudno stanowczo orzec". Co do warunków osobistych, wiek, płeć, sposób życia i zajęcia niepoślednią grały tu rolę, największą odsetką śmiertelności przedstawiały dzieci, mężczyźni większą od kobiet, wiek bardzo podeszły mniejszą niż średni.

Cholera w r. 1867, którą należy uważać za przedłużenie 1866 r. po strasznej epidemji z roku 1852, należy do największych. Sprawozdawca opierając swoje dane na wykazach statystycznych, potwierdza co do historji choroby, prawdy już nieraz wykazywane. Wpływ warunków miejscowych i osobistych, to najważniejsze, dotąd odkryte przyczyny, jak i środki przeciw epidemji. Najwięcej podległy w Warszawie cholerze miejscowości nizko położone, lub w sąsiedztwie znaczną ilość wody mające, w ogóle wilgotne; ulice: Browarna, Rybaki i Furmańska, znajdujące się w dolnej i nadbrzeżnej miejscowości; Franciszkańska, Nalewki, Nowolipie, Grzybowska i Pańska, chociaż stosunkowo wyżej położone, mając w bliskości grunt gliniasty, nie przepuszczający wody, będące w tych samych warunkach. Tam też cholera najwięcej swoje panowanie rozpostarła. Wylew Wisły do jej rozszerzenia niemało się przyczynił.

— Zarząd kuchni tanich podaje do powszechnej wiadomości, że co Niedziela wydawać będzie po 500 obiadów.

— Troskliwość o lasy, zagrożone rozmnożeniem się szkodliwego chrząszczyka, bardzo lubiącego się kryć w drzewie martwem, którego teraz nie mało znajduje się w lasach po huraganach kilkorazowych, podsunęła zarządowi leśnemu w Szląsku, myśl ogłoszenia środków zaradczych i polecenia ich usilnie, uwadze właścicieli lasów. Środki te są następujące: Całe siły, a nawet wysilenie zwrócić należy do wywiezienia z lasów drzewa powywracanego; szczątki po nim pozostałe, także starannie wywieźć należy, a jeźli nie można, to zgromadzić je na kupy i spalić; pnie po przewalonem drzewie, należy koniecznie wykarczować i wywieźć z lasu. Czynności tych należy dopełnić pierwej, nim chrząszczyki latać zaczną, więc do początku maja. Jeśli się drzewo wywieźć nie da, to przynajmniej trzeba je obrobić w lesie, obrać z kory i tę korę spalić; można też drzewo wypalać na węgiel. Przy obrabianiu drzewa należy baczyć, żeby odpadła kora nie została na ziemi bez zniszczenia jej; w tym celu najlepiej obrąbiać drzewo nad podesłaną płachtą, z której zebrane drobne okruchy spalone być powinny. Jeśli się drzewo wyrobi na sążnie, to je układać, ile można od drzew stojących z dala, aby na nie chrząszczyki przepełzać nie mogły. Gdzie stoją drzewa uschłe od chrząszczyków, tam je pościnać i powywozić, a najpierwej suszki młodsze, bo w drzewie już nadpsutem owady te nie rade się trzymają. Staranność polecana, tem jest potrzebniejszą do zachowania, że chrząszczyki owe nie zjawiają się czasowo, jak gąsienice, ale ciągle utrzymują się w lesie, dopóki mają gdzie zakładać sobie siedlisko.

— Ignacy Domejko, dyrektor wszystkich kopalni

górniczych w Chili, wydał niedawno „Mineralogję Chili“, jako dopełnienie, wydanego przez siebie w roku 1860 dzieła, pod tytułem: „Początki mineralogji“. Oba powyższe dzieła napisane są po hiszpańsku.

— Korrespondent z Kamieńca Podolskiego do „Gazety Polskiej“ donosi, że w temże mieście jest obecnie do zbycia, bibljoteka pozostała po zmarłym przed kilku laty adwokacie Niedźwieckim. Bibljoteka ta licząca blizko 2,000 tomów, składa się przeważnie z materjałów do prawa cywilnego i kanonicznego; szczególniej to ostatnie ma być reprezentowane niemal wyczerpująco.

— G. H. *Sprawozdanie zeszłotygodniowe giełdy warzsawskiej*. Ruch w papierach publicznych w ubiegłym tygodniu, co do summy obrotów, znacznie przewyższył ogół tranzakcji tygodnia poprzedniego. Mniej wprawdzie zakupiono listów zastawnych, mianowicie serji pierwszej, co za sobą pociągnęło obniżenie jej kursu o $\frac{5}{12}$, $\frac{1}{4}$ % (z $86\frac{5}{8}$, $\frac{1}{8}$ na $86\frac{1}{6}$, $85\frac{5}{6}$), chociaż kurs serji drugiej się jeszcze o drobnostkę ($\frac{1}{10}$, $\frac{1}{8}$ %) poprawił (z $81\frac{1}{10}$, $80\frac{7}{10}$ na $81\frac{1}{5}$, $80\frac{5}{8}$); ale za to spekulacja na listy likwidacyjne znacznie się wzmogła z przyczyny bizkiego losowania, tak że mimo obniżenia ich kursu w Berlinie, u nas nastąpiło podwyższenie kursu tutejszego o $\frac{4}{5}$, $\frac{3}{4}$ % (z $69\frac{1}{2}$, $69\frac{1}{5}$ na $70\frac{3}{10}$, $69\frac{1}{2}$ %). Obligów Towarzystwa Kredytowego mniejszą również summę zakupiono, a kurs tego papieru utrzymął się bez zmiany. Nadzwyczajne podniesienie się kursów pożyczki premjowej obu emissji, w Berlinie i w Petersburgu, spowodowało i na tutejszej giełdzie znaczniejsze obroty po kursach podwyższonych, mianowicie emisji pierwszej o $2\frac{1}{2}$ %, a emissji drugiej o $1\frac{1}{2}$, %, w czemeśmy jak zwykle, kursa berlińskie i petersburgskie znowu prześcignęli. Metalików czteroprocontowych poszukiwano codziennie; były wprawdzie i ofiarowania, te wszakże dla zbyt wygórowanego kursu nie doprowadziły do tranzakcji Biletów pięcioprocentowych banku Cesarstwa tylko małe summy znalazły nabywców; i tu zbyt wysoko żądane kursa nie dozwoliły znaczniejszego obrotu. Akcje kolei żelaznych w tym tygodniu widocznie były zaniedbane, z wyjątkiem albowiem mniejszych summ terespolskich nie zakupiono ani bydgoskich, ani warszawsko-wiedeńskich, chociaż notowania berlińskie powinny były do tego zachęcać. Pięcioprocentowe ruskie listy zastawne, jak dotąd, jeszcze nie z powodzeniem są u nas traktowane, mimo warunków tak korzystnych; summy na giełdzie naszej w tym tygodniu obrócone były tylko szczupłe, chociaż posiadacze tego papieru zapatrujac się na notowania berlińskie, kurs i tu już znacznie podwyższyli.

— W dniu onegdajszym przyniesiono nam motyla złapanego na Krakowskiem-Przedmieściu. Motyl ten zamknięty w pudełku, skonał.

— W Niedzielę, w domu pod Nr 2519/20, w piwnicy Kasackiego ogrodnika, dostrzeżony został Gotleb Malis, wyrobnik, nieżywy, który jak wnosić wypada, wszedł do piwnicy w zamiarze spełnienia kradzieży owoców, tamże w wielkich stertach ułożonych, a jako z miejscowością obeznany, gdyż poprzednio zostawał u Kasackiego w służbie, wiedząc że, pod spodem stert, znajdują się owoce w lepszym gatanku, podebrał stertę, która usunąwszy się, ciężarem swoim przygniotła go. O wypadku tym dla wyprowadzenia śledztwa, zawiadomiono Sąd, i ze strony Policji zarządzono dochodzenie. — W domu pod Nr 1066a, w fabryce powozów Romanowskiego, dwaj uczniowie tegóż: Aureljusz Brühl i Józef Hurta, nalewając, do lamp ligroinę, przez nieostrożność zapalili takową i poparzeni zostali, pierwszy w lewą rękę, a ostatni w nogę. Hurta leczy się w szpitalu Dzieciątka Jezus, a Brühl w domu i życiu ich niebezpieczeństwo nie zagraża. — Mieszkający w jednej stancji, w domu pod Nr 2822, wyrobnicy: małżonkowie Bursowie i Malinowscy, pobili się z sobą; Bursowie uderzywszy Malinowską kijem w głowę, powyżej skroni, dosyć mocno ją zranili. Malinowska odesłaną została do szpitala Dzieciątka Jezus, małżonkowie zaś Bursowie, aresztowani dla ukarania według prawa.

(G. Polic.)

Stałym Prenumeratorom.— Nadesłany list nie jest napisanym w formie odpowiedniej dla pisma czytanego i przez dojrzałych i przez nieletnich, i prócz tego... brak mu podpisu. Jeżeli więc Panowie pragniecie doprowadzić do celu swoje zamiary, upraszamy o dopełnienie wykazanych powyżej formalności.

— *Agrykoli.* — Dla osiągnięcia pomyślnego rezultatu z nadesłanego żądania, najwłaściwszą drogą jest porozumienie się ustne lub pismienne, wprost z redakcją „Kłosów“.

Stałej Prenumeratorce NN. — Ta sama przyczyna, dla której wiersza Pani nie umieściliśmy, nie pozwala nam dać kategorycznej na piśmie odpowiedzi.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, kop: 10 od D. C., jako zwrócone przez panny Annę i Helenę za opłatę za nie, wejścia na Wystawę Sztuk Pięknych, z przeznaczeniem na biednych;— od E. W. składki groszowej kop: 15.

— Zaprowadzony dawniej związkowy obrót towarów, zwłaszcza zbożowych między Galicją a Północnemi Niemcami, rozszerzony został z d. 1 b. m. na stacje Berlin, Hamburg, Magdeburg, Drezno i Lipsk.

— Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, przyznano stopień docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

— Z *Torunia*, 20 lutego. Wczoraj odbyło się publiczne posiedzenie tutejszego „Coperniks-Verein“, na cześć rocznicy urodzin wielkiego astronoma. W liczbie zebranej publiczności, widzieliśmy inteligencją tutejszą. Prezydujący zdał sprawę z rocznego działania towarzystwa, a następnie p. radca budowniczy Marks oczytał rozprawę, p. t. „Architektur des Mittelalters mit besonderer Rücksicht auf Thorn“. Prócz Gdańska, Toruń ma na całą prowincję najładniejsze pomniki średniowiecznej architektury gotyckiej, stylu północnego: trzy kościoły i ratusz. Z kościołów tutejszych, biorąc przykłady, objaśnił prelegent różnicę gotyki zachodnio-południowej, a północno-wschodniej. Gotyka północna odbyć się musiała bez poprzecznej (krzyżowej) nawy, podłużne zaś zwykle są równej wysokości, a szczyt wschodni zamyka się po prostu ścianą pod prostym kątem do ścian podłużnych, nie zaś przez łamane półkole, które wieńczyć jeszcze zwykły liczne kaplice. Dalej skromniejsza i prostsza ornamentyka cechuje gotykę północną, która obliczać się musiała, bądź z materjałem, bo tylko z cegły budowana, bądź też z szczupłością miejsca, bo kształciła się zrazu na kościołach zamkowych. Z tutejszych kościołów, prelegent najwyżej postawił kościół Ś-go Jakóba. Z budowli świeckich, dotknął tylko ratusza, którego zewnętrze przypomina angielską gotykę, albowiem filary murowe, z których cały budynek się składa, połączone są nie ostremi lecz przygiętemi łukami gotyckiemi.

— Onegdaj pp. Władysław Górski i Stefan Grzywiński dali w Pleszewie koncert.

— D. 18 b. m., w Toruniu na tarasie, przed bramą Żeglarską, widziano pierwszy poprawny „Samojazd“ (velocipède), uwijający się zręcznie pod zgrabną dyrekcją nóg jakiegoś postępowego malca.

— Celestyn Chrzanowski, obywatel w Szamotułach, w wieku lat 79, zmarł d. 19 b. m.

Z Torunia, dnia 18go b. m.— Pogoda dziś u nas najzupełniej wiosenna, aż wzbudza obawę, żeby się nie przesilała znów w dotkliwy mróz.

— Panna Cecylja Nürnberg w Berlinie ofiarowała 50,000 talarów na gimnazjum katolickie w Berlinie, zapisując je kościołowi Śtej Jadwigi.

— Pod Chełmnem w Starogrodzie, zmarł dnia 18go b. m. Juljan Kaweczyński.

— W skutek pożywania kiełbasy, w której się trychiny znajdowały, zachorowało temi dniami w Poznaniu dwóch chłopców, z których młodszy już umarł. Kiełbasę tę dostali owi chłopcy od swych krewnych z Owińsk. W pozostałej reszcie kiełbasy, lekarz znalazł rzeczywiście trychiny. Inni ludzie, którzy z tego samego wieprza mięso jedli, nie rozchorowali się, bo je należycie ugotowali.

Z Krobskiego, dnia 18go b. m. Dzisiaj mamy bardzo piękną i prawdziwie wiosenną pogodę, a że pogoda taka już trwa oddawna, spostrzedz można w ogrodzie, że krzaki agrestowe i inne, poczynają się rozwijać.

— Czasopismo lekarskie, wychodzące w Londynie, p. t. „The lancet“, ogłosiło w tych czasach, rezultaty egzaminu chrząstkowatej łącznicy braci Syamskich, dokonanego przez słynnego doktora chirurgji Fergusson'a, oraz jego opinję, że na przeszkodzie uskutecznienia pomyślnego rozdziału Enga i Changa, stoi najsilniej ich długie do siebie przyzwyczajenie. Uczony chirurg upewnia, że bracia Syamscy w razie rozłączenia ich chirurgicznym nożem, doświadczą cierpień moralnych, w rodzaju tęsknoty, tak silnych, iż te ich śmierć przyśpieszą.

— Sędziwy Auber, znów pisze nową trzyaktową operę, i upewnia swoich przyjaciół, że utwór ten nie będzie jeszcze jego łabędzim śpiewem.

— Francuzkie luidory, jako zbyt przypominające przeszłość niemiłą napoleonidom, mają być zastąpione 25 frankami, na których będzie umieszczony napis: „Cesarz II“.

— Na ostatnim koncercie w Tuilleries, cesarzowa Eugenja miała suknię białą jedwabną z tuniką, z gazy koloru malwowego, przechodzącego w perłowy. We włosach nie miała żadnego stroju, ale zato na szyi kolję djamentową, spadającą w błyskotnych kaskadach aż na piersi. Księżna Klotylda siedziała jakby w obłoku białego muślinu. Pani Meternichowa była w sukni z białej gazy, srebrem lamowanej. Najpoważniej, ale oraz najsuciej ubrana była księżna Matylda. Siedziała otulona z gracją w przecudny szal koronkowy, przez który przebijała czarna materjalna suknia. Cały świat wielki był na koncercie. Fioletowa sutanna odbijała z pośród morza czarnych fraków. W jednym z antraktów, cesarstwo Francuzów przywołali do siebie kilku artystów i rozmawiali z niemi uprzejmie. Po każdej sztuce, cesarz Napoleon dawał hasło do oklasków.

— W kassie spalonego teatru w Kolonji, znaleziono kilkadziesiąt funtów stopionego srebra z pieniędzy, ale pieniądze papierowe w żelaznej skrzyni schowane, stliły się na węgiel.

— Doktor Lewinstein, dyrektor zakładu obłąkanych w Berlinie, wyprawił w początku bieżącego miesiąca dla swoich spokojniejszych pacjentów bal maskowy. Na bal ten zaproszeni byli także pierwszorzędni berlińscy lekarze i znakomitości literackie. Wybór kostjumów doktor Lewinstein pozostawił obłąkanym, a i dozorcy ich dla niezasępiania mundurami wesołego kolorytu zabawy, byli również w kostjumach.

— W Wiedniu zniknął w tych dniach kassjer przy kolei północnej, sprzedający bilety osobowe, nazwiskiem Saschetzy. Zostawił on listy do swoich przełożonych i do żony, z zawiadomieniem, iż sobie życie odbiera. Po jego zniknięciu odbyto rewizję, która wykazała, iż brakowało pewnej liczby arkuszy biletowych. Obliczają, że zrządził on szkody na 150 do 200 tysięcy złr., a pada podejrzenie, iż nie odebrał sobie życia, lecz schronił się. Żył skromnie, powód więc do tego przeniewierzenia się upatrują w grze loteryjnej lub giełdowej, których ofiarą wielu się staje.

— Pruski minister handlu zniżył na wszystkich kolejach rządowych i pod administracją rządowych zostających, opłatę od przewozu bydła, przeznaczonego na wystawę opasów do Wrocławia, mającą się odbyć w miesiącu maju, i zarazem nakazał, ażeby okazy te transportowano zwyczajnemi pociągami osobowemi.

— Dziennik Francuzki „Jockey,“ upewnia, że Cesarz Napoleon jest bardzo dobrym fortepjanistą. Kilku słynnych paryzkich muzyków, miało niedawno w Compiegne podziwiać potężnego monarchę, jak z dokładnością premjowanego uczucia konserwatorjum wykonywał, uwerturę z „Wolnego Strzelca.“

— Dnia 2go lutego r. b. akademja Arkadji odbyła w Rzymie uroczyste posiedzenie, dla uczczenia pamięci Rossiniego, który był jej członkiem. Akademja Arkadji jest ciekawem stowarzyszeniem, oryginalnem zjawiskiem. Wśród XIX wieku, przechowuje ona troskliwie literackie podania z epoki odrodzenia. Poezja jej jest sielankową, a język mitologicznym. Członkowie wstępując do tego muz przybytku, przybierają imiona pasterzy i pasterek greckich i rzymskich. Nic znaleźć nie można, bardziej uśmiechnionego i bez wszelkiego związku z teraźniejszością w naszej posępnej i burzliwej epoce.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Piszą z Madrytu do „La France“, że król Ferdynand stanowczo odmówił kandydatury do tronu hiszpańskiego, jaka mu była ofiarowaną.

W hiszpańskim ministerstwie wojny pracują gorliwie nad organizacją nowego korpusu, który ma się udać na wyspę Kubę i składać się będzie z 10,000 ludzi, z których 6,000 regularnego wojska, a 4,000 ochotników. Bataljony ochotnicze rekrutowane będą głównie pomiędzy katalończykami.

Z „Gazety Kolońskiej“ dowiadujemy się, że pp. Rouher i Lavalette, zazwyczaj pokojowem przejęci usposobieniem, zaczęli dąć w dudkę wojowniczą i przy lada sposobności gotowi są zakłócić spokój Europy.

Ogólne zgromadzenie francuzkiej Rady Stanu naradza się obecnie nad wnioskiem do prawa, stanowiącego, iż obowiązanym jest do służby wojskowej każdy syn cudzoziemca, przebywającego we Francji od lat pięćdziesięciu.

Członkowie konferencji przed rozejściem się, uchwalili podziękowanie dla p. de Lavalette, za bezstronność, jaką okazał kierując naradami konferencji.

Przygotowania do Soboru w Rzymie prowadzone są

z ogromnym pośpiechem. Z każdym dniem przybywają nowi teologowie, zwołani z różnych punktów chrześcijaństwa. Zapewniają prócz tego, że wiele mocarstw katolickich postanowiły, wysłać specjalnych ambassadorów na tegoroczny sobór, a z tych wymieniają głównie Anglję i Francję.

Nad włoskim portem Brindisi pracują z pośpiechem. Widocznie rząd chce wskrzesić owo sławne Brindisium, najlepszy port rzymski na Adryatyku. Brindisi służyć ma za miejsce spoczynku dla parowców z Suezu, wiozących pocztę indyjską, jeżeli rząd angielski, nader niezdecydowany, przełoży tę marszrutę nad Marsylją.

W gruncie rzeczy, mała to rzecz, ale włoski patryjotyzm inaczej na nią zapatruje się. Sądzi on, że jeżeli Brindisi stanie się stacją etapową poczty indyjskiej, wówczas cały handel marsylijski przeniesie się do Brindisi. Zdaniem wszakże gazety „La Liberté“ jest to tylko dziecinne złudzenie.

Obecnie toczą się układy pomiędzy zarządem poczt północno-niemieckiego związku, a rządem papiezkim, w przedmiocie zawarcia konwencji pocztowej. Kommisarz Związku północno-niemieckiego ma udać się bezzwłocznie do Rzymu, celem ustnego poparcia rokowań i usunięcia trudności sprzeciwiających się stanowczemu doprowadzeniu tych układów do skutku.

Florencka izba deputowanych rozpoczęła dyskussję nad budżetem wojennym.

Otrzymany z Londynu telegram donosi, że królowa w dniu wczorajszym (22) przyjmowała w pałacu Buckingham deputacje obu Izb, którym polecono przedstawić adressy odpowiadające na mowę tronową.

Dzienniki angielskie donoszą, że przedłożono parlamentowi korrespondencję, odnoszącą się do rokowań Anglji z Chinami. Korrespondencja ta składa się z czternastu listów, z których główne są: list hr. Clarendon'a do p. Burlingame z d. 28 Grudnia 1868 r. i odpowiedź tegoż ostatniego hr. Clarendon'owi pod d. 1 Stycznia b. r., oraz list pisany d. 13 Stycznia b. r. przez hr. Clarendon'a do sir R. Alcocka, zdający mu sprawę z rozmów, jakie hrabia miał z p. Burlingame, w przedmiocie stosunków jakie powinny zachodzić odtąd pomiędzy rządem angielskim, a rządem chińskim. Inne listy są tylko urzędową notyfikacją dawno znanych rzeczy.

W świeżo mianej mowie p. Gladstone oświadczył, że rząd nie ma zamiaru zdawać sprawy z zastrzeżeń, co do cenzusu wyborczego w akcie reformy.

Czytamy w „Gazecie Krzyżowej“:

„Przed kilku dniami dzienniki francuzkie podały zaciekawiającą nowinę, o ścinaniu drzew okalających stoki fortecy moguncklej i poczyniły nad tem odpowiednie uwagi, o przygotowaniach do wojny i t. d. Dziś, gubernator moguncki książę holsztyński, oświadcza publicznie, że ścięcie pewnej liczby drzew, miało tylko na celu wytknięcie linji dla ćwiczeń artylleryjskich.

Wiadomo już, że sułtan kazał znieść wszystkie przepisy, wzbraniające chrześcjanom wstępu do meczetów. Zniesienie to ogłoszonem zostało w całem państwie, z zastrzeżeniem jedynie, ażeby ci innowiercy którzy z takowego korzystać zapragną, zachowali się w meczetach z przyzwoitością, odpowiednią przeznaczeniu miejsca. „Levant Herald“ wynurza przekonanie, że jeżeli reforma tą sumiennie będzie wykonywaną, to wywrze więcej wpływu, niż każde inne prawo ogłoszone od czasu tanzimatu dla podniesienia ludności chrześciańskiej, do uznanej równi społecznej i prawnej z ich współziomkami muzułmańskimi. Dziennik rzeczony wyraża przekonanie, że rozporządzenie to wywrze nieochybnie jak najlepszy wpływ na opinją publiczną Zachodu.

Piszą z Bukaresztu, że w Rumunji panuje ogromne wzburzenie, a korrespondencje malujące ten stan rzeczy, przypisują go wpływowi p. Bratiano i jego stronników. Przy zbliżających się wyborach powszechnych, mających odnowić przedstawicielstwo narodowe b. naczelnik gabinetu rumuńskiego podwaja czynność, ażeby z urny elektoralnej wyszła Izba zupełnie mu oddana.

(W. T. B., Indép. belge, Jour. des Déb. Neue Preuss. Ztg, Le Nord, La Liberté.)

LUNATYCZKA.

Gazeta „Le Mémorial de Lille“, podaje szczególny fakt somnambulizmu. „Młoda dziewczyna z okolic tego miasta, Zofja M., córka bardzo porządnych rolników, wstaje co noc o tej samej godzinie, zapala ogień, robi kawę, nakrywa stół jak do obiadu, nie zapominając, ani łyżek, ani noży, ani widelców, i kiedy ukończy robotę, kładzie się spać napowrót. Mniej więcej w godzinę potem, wstaje znowu, sprząta nakrycie, odnosząc wszystko na miejsce, bierze miotłę, zamiata całe dolne piętro domu i okurza meble. Znowu idzie spać około czwartej rano i śpi, aż do szóstej, to jest do chwili wstawania całego domu. To trwa już od dwóch tygodni. Pierwszy raz była nader zdziwioną, kiedy jej powiedziano, co zaszło, i sądziła, że z niej żartują. Najbardziej zastanawia ta okoliczność, że nakrywanie do stołu, bynajmniej nie należy do zwykłych zajęć Zofji M. Zwrócono także uwagę i na to, że nakrywa zawsze tylko na trzy osoby, pomimo, że oprócz ojca i matki, ma trzy siostry i dwóch braci.

W WINIARNI.

Pan Jan. Wiesz co Kaziu, wysuszmy jeszcze półbuteleczki tego węgrzynka.

Pan Kazimierz. E nie! bo się *urzniemy* jak bele.

Pan Jan. Masz słuszność! Więc.. niemając już nic do stracenia, wypijmy całą butelkę!

Redaktor, W. *Szymanowski.*

DONIESIENIA.



Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe

w ULADÓWCE,

w Warszawie na Placu Bankowym, dom JW. Hr. Przezdzieckiego, sprzedaje Likiery, Wódki, Alkohol, Rumy, Żytniówkę, Octy, Wody Kolońskie.— Handlującym odstępuje się rabat. (54—0) —7046—(15658)



Ogrodnik, który praktykował na prowincji i w Warszawie, mający dobre świadectwa, poszukuje obowiązku w Warszawie, lub też w okolicy blizkiej Warszawy. Wiadomość w Kantorze Gwiazdowskiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr 408, obok Śgo Krzyża. Życzący z WW. Panów, raczą zostawić tamże swój adress. (1—1) —1147—(1898)

BILLARD



w najlepszym stanie, ze wszystkiemi przyborami, do sprzedania.— Wiadomość w Redakcji „Kurjera Warszawskiego.“ (3—3) —1050—(1494)

W **Zakładzie Gastronomicznym „ZACISZE,“** (po niegdy Laszkiewiczowej), przy ulicy Długiej i Podwal, pod Nr 590 istniejącym, przy obecnej porze Wielkiego Postu, Gospodyni Zakładu, oprócz zwyczajnych **Obiadów** mięsnych, dobrego i wystałego **Piwa Bawarskiego**, rozmaitych **Potraw** na porcje i pół porcje, urządziła w Środę, Piątek i Sobotę, **Obiady postne** po Kop. 20 za obiad. Wieczorem zaś od godziny 6ej, **Koncert Orkiestry Warszawskiej**, pod dyrekcją **Karola Platera**, każdodziennie. Z czem Gospodyni Zakładu poleca się względom Szan. Publiczności.

Aniela Brzezicka.

(2—2) —1139—(1657)

NOWA PIWNICA WIN.

Z początkiem b. r., w mieście tutejszem na ulicy Szerokiej Freta, Nr 256 (nowy Nr 16) w domu gdzie Apteka, naprzeciw ulicy Sto-Jerskiej, otworzyłem **nową WINIARNIĘ**, w której li tylko wina na butelki sprzedaję. Pozawiązywawszy stosunki z najprzedniejszemi winnicami zagranicznemi, mianowicie: francuzkiemi, reńskiemi, węgierskiemi, otrzymując transporty wprost ze źródła, takowe do sprzedaży na butelki natychmiast przygotowuję, nie psując najmniejszą mieszaniną czystości win sprowadzonych. Rozumiejąc interess handlu, winiarnię moją nietylko urządziłem na sposób najbardziej odpowiedni wymaganiom Sz. Publiczności, a nadto stosując ceny jak najumiarkowańsze do wyborowych gatunków win, nie wątpię, iż na Jej względy zasłużę.—Sprzedaż w piwnicy odbywa się codzień, prócz niedzieli.

(1—3) —1247—(1880) **H. Szmitt.**

OSTRYGI



Ostendzkie i Holsztyńskie, z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet**, w Gmachu Teatralnym. (102—0) —7002—(15574)

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

OSTRYGI



Ostendzkie i Holsztyńskie, codzień świeże w Handlu **Ant. Stępkowskiego.** (97—0) —7056—(15761)

TEATR WIELKI.

Dziś, **CARLO IL TEMERARIO** (KAROL ŚMIAŁY) (Abon. zawiesz.)

Jutro, **FREISCHUTZ** (1 wystąpienie P. Brzechffy i P. Wojakowskiej).

TEATR ROZMAITOŚCI.

Jutro, **Sztuka przypodobania się**.— **Dwie teściowe** (4 raz.)

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

ALKAZAR Dziś i codziennie, **TEATR MARJONETEK. Optyczne obrazy. Komiczne figury. Gra kolorów.** Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$. **L. Ż.** (27—0) —458—(336)



Dziś i codziennie, w Zakładzie Zimowym **ELDORADO**, przy ulicy Długiej, muzyka pod dyrekcją P. Piotra Eibla, uprzyjemniać będzie chwile Szanownej Publiczności. (98—0)—7138—(15885).

Dziś i co wieczór w Restauracji przy ulicy Marzzałkowskiej Nro 1379, grać będzie **Robert Zülecke**, przy akompanjamencie P. **Bertin**.



Tamże FORTEPJAN do wynajęcia.

(2—6) —1094— (1722)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 11 (23) Lutego 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano (Ruble i kop: sr.)		Płacono (Ruble i kop: sr.)	
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 2				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 k: $42\frac{1}{2}$				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	86	32	85	82
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	81	32	80	82
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	25
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	70	41	70	8
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	—	—	142	50
„ „ „ z r: 1866	143	—	142	25
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	88	67	88	33
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	65	25	64	50
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	68	—	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — kop. $67\frac{7}{9}$
Od Likwidacyjnych rs. — kop: $92\frac{2}{9}$.
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. $120\frac{5}{6}$ k. — rs: $120\frac{1}{2}$ k: —
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 41 rs. — k. —.
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 k. 65 rs. — k. —
Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 90 k. 90 rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 22 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 ko: 20 do rs. 7 kop. 50 żyta od rs. 4 kop. 95 do rs. 5 ko: 25; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 k. 20 do rs. 4 k. 50; owsa od rs. 3 kop: — do rs. 3 kop: 15; kartofli od rs. 1 ko: 20 do rs: 1 kop: 30

Okowity płacono, dnia 22 Lutego, za wiadro od rs. 2 k. $85\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. 91; za gar: od rs: — kop. 93 do rs: — k. 95

— Do dzisiejszego Numeru Kurjera dołącza się **cennik składu płótna** w Hotelu Europejskim.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.